



## Kroniki ziemi ciechanowskiej

# Droga krzyżowa

Udał się tedy król Donald I Odnawiciel z posłem swym Radko Sójkowskim do króla ludu Jankesów zza oceanu, coby w dyskurs się wdać o bezpieczeństwie ziem najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na które car Moskali okiem łapczywie łypie. Tamże i natenczas kanclerz Jędrzej Kobza wyruszył i przeto wiedzieć nam nie dano, czy to król w delegacji kanclerza, czy kanclerz w króla się udali. Jednakowoż w zgodzie nabożnej i pokoju podróż ich trwała, a i postulaty ich jednakowe, toteż rad był ich przyjąć król jankeski i zapewnić raczył o przyjaźni swej i łaską pożyczki obdarował, coby jego latające maszyny wojenne nabyć mogli.

Radują się serca nasze przeto, kiedy król i kanclerz jednym głosem gawędzą, albowiem silna to Rzeczypospolita, kiedy waśni w niej brak. I tedy myśli nasze wzlatują nad podziały i oczom naszym wizja kraju potężnego się ukazuje, a lud w nim dumny i sercem swym wielki.

Nim kur zapiał, na ziemię my zesłi. O poselstwo w królestwach dalekich poszło.

I tedy udali się w dwie strony świata, król ku Berlinowi, kanclerz zaś ku Bruk-

seli podążył. I do ziemi swej ojczystej im spieszo nie było, sporem odwiecznym skalanej i waśniami parszywymi udęczonej, gdzie aborcya i Pegasus, a po spożyciu miodu pitnego rydwany zabierać poczęli. A i koalicji swej król kuksańców nie szczędził, ku ucieście opozycji.

Jakoż przykład z góry, takż i na ziemi ciechanowskiej zgody brak. Stefko z Pawłowa, w nielasce królewskiej rządca były włości wiejskich ciechanowskich, skargę na rządzcę Artura Fraczka spo-

rządził, iż ten na zwojach papirusu urzędowych wniosków swych i uwag umieszczać mu nie pozwala. W grodzie Zuromin waśni o lica mera i zastępcy byłego na zwojach papirusu uwiecznione, albowiem jako rzekli, nie tam gdzie winny być, tako były.

W drogę daleką i zmuzną do grodu ciechanowskiego udał się namiestnik księcia mazowieckiego Adam z Truzik, coby po wtóre dukaty rozdawać i inwestycy doglądać. Ku przeciwnej stronie Jarko Sosnowski, zarządca gwardii w kasztelanii płońskiej się udał, coby w gwardii mazowieckiej zarządcę zastępować. A lud mazowiecki na targowisko do izby sportowej się udał, albowiem manufaktury pańszczyzną swą oferować poczęli. I tako to człek kaźden w podróży permanentnej, której celu znać nam nie dano.

A dnia czternastego miesiąca trzeciego roku pańskiego bieżącego objawili się ludowi wszyscy, co rządcami, merami i rajcami być pragną. Ośmiu we włościach wiejskich ciechanowskich do walki stanęło i sześciu we włościach Gołymin. I tam jeno kurz bitewny długo nie opadnie, jako i we włościach Sońsk

i Ojrzeń. Jeno mer grodu ciechanowskiego wraz z merem glińojckim węża podkręcili, albowiem nie znalazł się śmiałek, coby w szranki z nimi stanąć raczył.

I nastał czas kampanii wiecowej. Przeto wyruszył lud grodu ciechanowskiego w drogę krzyżową dnia piętnastego miesiąca trzeciego roku pańskiego bieżącego, coby cierpienie Pańskie wspomnieć. A czas to przeto dobry, coby aluzji i metafory użyć nadobnie, albowiem lud Rzeczypospolitej na drogę takową wstąpił roków temu wiele. Zaprawdę powiadam wam, droga to krzyżowa ku zgodzie w narodzie. Ciernista, wyboista, kręta i trudna. A im wiecu na prowincyi bliżej, tym kresu jej dalej. Jeno idzie lud, albowiem tako każe obyczaj, coby u jej kresu zbawienia doświadczyć, jako mawiają.

Azaliż droga ta godna jest pochwały? Li jeno droga to ku zgubie?

Może jeno reprezentacya nasza w piłkę kopaną w dzień pierwszy wiosny wstydu nam przynieść nie zdoła i ludowi estońskiemu gdzie raki zimują raczy pokazać?

Jednakowoż gdym to pisał, czułem ból.

**RADEKtor**